Rok V. We Lwowie dnia 3. czerwca 1897. Nr. 22.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

O potrzebie, programie i założeniu Dziennika katolickiego.

(Ciąg dalszy).

Program praktyczny.

Ponieważ rezolucye, uchwalone na II. Wiecu katolickim, odbytym we Lwowie w lipcu z. r., nic nie straciły z swojej aktualności i wyrażają co ważniejsze postulaty Katolików, więc dziennik nasz przyjmuje je jako program swój. Inaczej też uczynić nie może, jeżeli ma być organem całego ogółu katolickiego. Rezolucyi tych w całej ich rozciągłości tu powtarzać nie będziemy, zwłaszcza że były swego czasu ogłoszone w „Sodalis Marianus“ *) i niebawem powtórnie mają się pojawić w sprawozdaniu tegoż Wiecu. Ograniczamy się na wyliczeniu tych postulatów, które szczególnie służą do nadania całej akcyi katolickiej większego ożywienia, a zarazem wymagają szybkiej i sprężystszej akcyi. Trzymamy się zaś w wyliczaniu tych postulatów tego samego porządku, w jakim rezolucye wiecowe zostały ogłoszone. A zatem:

1. Domaganie się nietylko spoczynku niedzielnego, ale też święcenia niedzieli i świąt po miastach i wsiach, mianowicie też w biurach i instytucyach publicznych, w wojsku i t. d.

2. Rugowanie pojedynków za pomocą ustaw państwowych i ścisłej ich egzekucyi, jako też przez poruszenie opinii publicznej i przez Towarzystwa odpowiednie.

3. Łączenie się mężów w publicznem życiu udział biorących w koła katolickie celem omawiania kwestyi bieżących i jeszcze czekających rozwiązania.

4. Usilne przypominanie i popieranie rezolucyi powziętych w sprawie życia katolickiego na wsi, mianowicie co do stanowiska dworów i co do stosunków gromady.

5. Domaganie się od Sejmu i Rad miejskich jak najobfitszych zasiłków katolickim towarzystwom i zakładom dobroczynnym z publicznych funduszów dobroczynnych.

*) Na żądanie pp. komisarzów wiecowych odbito te rezolucye w 10.000 egzemplarzach, których jeszcze pewna ilość jest do nabycia w redakcyi „Ruchu katolickiego“, Lwów, rynek l. 20.

6. Zakładanie domów pośredniczących w wyszukaniu pracy, w większych miastach schronisk, otwartych dla każdego ubogiego i dostarczających potrzebnym dachu, ogrzania w zimie i strawy, — tudzież kolonii rolniczych dla przestępców i włóczęgów i t. p. pod opieką Sióstr III. Zakonu.

7. Popieranie rozwoju różnych korporacyi katolickich, jakoto Kongregacyi Maryańskich, Towarzystw św. Wincentego, Czytelni katolickich, Arcybractwa Królowy korony polskiej i t. p.

8. Dopomaganie do zorganizowania wszystkich Katolików w celu działania łącznego i solidarnego we wszystkich sprawach społecznych w myśl zasad katolickich i do oddawania głosów przy wyborach do Rad miejskich, Sejmu krajowego i Rady państwa w tym celu, aby wszystkie sprawy publiczne były załatwiane w duchu katolickim.

9. Rozwinięcie we wszystkich większych miastach naszego kraju tak prywatnej inicyatywy, jako też akcyi społecznej celem dostarczania ubogiej ludności zarobkującej zdrowych i tanich mieszkań, i to dając ile możności każdej rodzinie osobne mieszkanie w większych budynkach, czy też w osobnych domach.

10. Zakładanie we wszystkich miastach naszego kraju trzech kategoryi towarzystw rzemieślniczych: *a)* opieki nad młodzieżą terminatorską; *b)* towarzystw czeladzi katolickiej; *c)* towarzystw majstrów-pryncypałów katolickich.

11. Ochrona i popieranie drobnego przemysłu, — z tym z naszej strony dodatkiem, że dążyć będziemy ze względów tak etycznych jak i ekonomicznych do tego, żeby drobny przemysł i rzemiosło przeć do wytwarzania towarów prawdziwie rzetelnych, którebу tem samem wyróżniały się od towarów tandetnych i wyrobiły sobie swoje koło stałych odbiorców.

12. Organizowanie jak najpowszechniejsze stowarzyszeń „Opieki nad sługami domowemi“.

13. Utrzymanie i wzmocnienie mniejszej i średniej własności, głównie za pomocą assocyacyi w rolnictwie i w handlu produktami rolniczymi.

14. Tępienie lichwy i ułatwianie rozumnego kredytu włościańskiego już to przez środki w rezolucyach wiecowych wskazane, już też przez zakładanie kas reiffajzenowskich.

15. Założenie i popieranie katolickiego towarzystwa naukowego na wzór istniejących towarzystw Goerresowego i Leonowego, — oraz „kursów socyalnych".

16. Niezwłoczne wprowadzenie nauki religii w tych szkołach i zakładach, w których to dotąd się nie stało; nadto windykowanie dla XX. Biskupów prawa im z natury rzeczy przysługującego, żeby swobodnie mogli w szkołach różnych kategoryi zaprowadzać regularne i nadzwyczajne nabożeństwa, oraz stowarzyszenia religijne, jakie po porozumieniu się z bezpośrednimi i pośrednimi kierownikami ich uznają za pożądane dla dobra młodzieży.

17. Pobudzanie policyi i innych czynników do tego powołanych do ukracania zbyt niestety licznych i rażących wybryków przeciw najelementarniejszym wymaganiom moralności publicznej w prasie, literaturze, teatrach, tyngeltanglach, hotelikach, łazienkach, wystawach sklepowych i t. p.

Po smutnym bądź co bądź przebiegu wyborów pełno było i dziś jeszcze jest takich, którzy pytają, co należy robić? i od czego począć? Oto, jak mnie się zdaje, jedyna właściwa odpowiedź: Przedewszystkiem rozpocząć wydawnictwo dziennika szczerze katolickiego, około którego poczęliby się kupić i szeregować ludzie katolickich przekonań z całego kraju: niech będzie pomiędzy nimi bodaj jedna albo dwie setki takich, co razem z temi przekonaniami posiadają trochę sprężystości, taktu i pracowitości, a śmiało mogą rozpocząć w całym kraju akcyą katolicką w kierunkach w powyższym programie wskazanych, i przy pomocy Bożej i serdecznej zgodzie prędko znajdą co raz liczniejsze zastępy dzielnych współpracowników i doczekają się początku lepszej przyszłości.

O Redakcyi.

Równie ważną, a może i ważniejszą rzeczą niż ułożenie programu, jest wybór redaktorów odpowiednich. Bo tak samo jak ustawy, by też najdoskonalsze, nie na wiele się przydadzą, jeżeli zabraknie dobrych i dzielnych urzędników, owszem mierne i niedostateczne ustawy wykonywane przez ludzi rozumnych i zacnych dużo jeszcze mogą sprawić dobrego, — podobnież w dzienniku wiele znaczy program, ale więcej jeszcze redakcya, mająca martwej literze programu nadać życie i znaczenie. Niemasz podobno potrzeby długo się nad tem rozwodzić. Przystępuję od razu do omówienia kwestyi w tej mierze najważniejszych, mianowicie: 1. Jakiej wymagać można i trzeba kwalifikacyi od redaktorów? 2. Jakie potrzeba i można przyznać im prawa? 3. W jaki sposób dobrać redaktorów?

Co do pierwszego punktu, to przedewszystkiem jest jasnem, że redaktor organu wybitnie katolickiego powinien sam być z przekonań i z życia katolikiem wybitnym i czystą mieć przeszłość; powinien być pełen energii a nie uparty; gorącego ducha, a spokojnego temperamentu; twardy w zasadach a wyrozumiały i łatwy w obejściu: powinien szczerze ufać w Bogu, a nigdy nie opuszczać rąk i nie upadać na duchu. Tyle co do charakteru dziennikarza katolickiego. Nie przeczę, że wielkie stawiam wymagania, ale też zapewne nikt mi nie zaprzeczy, że jeżeli każdy dziennikarz, pojmujący zadanie swoje poważnie, musi sam koniecznie wiele od siebie się domagać, to nierównie więcej jeszcze tego potrzeba dziennikarzowi katolickiemu; bo zadanie jego jest szczytniejsze nad innych, tak szczytne, że przypisują Piusowi IX. to słowo, iż Paweł św., gdyby w naszych żył czasach, to do innych swoich tak licznych prac apostolskich dodałby prawdopodobnie jeszcze pracę publicystyczną. Bo i cóż może być wyższego nad krzewienie w społeczeństwach myśli Bożej i prawdy Bożej? A zarazem trudnato i ciernista jest praca redaktora katolickiego, a to choćby dla tych dwóch tylko powodów, że najprzód czeka go ustawiczna i zacięta walka z licznymi bardzo i zwykle mało w środkach przebierającymi przeciwnikami, tem zaciętsza, im mniej znana im jest prawda katolicka.

Drugą trudnością czekającą dziennikarza katolickiego jest nieubłagana, ciągła, czasem rozumna, częściej jeszcze głupia krytyka nietylko z strony przeciwników, ale więcej jeszcze od swoich pochodząca. Innym dziennikom różnych tendencyi i odcieni wiele, aż nadto wiele uchodzi, a publiczność do nich się nie zraża; niech dziennik katolicki w czemkolwiek uchybi, zaraz robi mu się z tego niesłychane *crimen*, — sypią się listy z reprymendami i zagrożeniami, że nadal go się prenumerować nie będzie. Dla czego tak jest? Czasem dla tego, że na czystym i nieskalanym sztandarze katolickim i najmniejsza plama jest znaczniejsza i więcej razi niż na chorągiewce szarej, pstrej albo czerwonej; czasem też dla tego, że dziennik uderzył w stół, więc nożyce się odzywają; czasem znów hypochondrya czarna jak spleen poczęła grasować po kraju. Najważniejszym jednak powodem tych krytyk ze strony swoich są niemożliwe pretensye, jakie się miewa do dziennika katolickiego. Dziennik katolicki powinien być według wielu najczystszym wyskokiem wszelkiej doskonałości i wbrew dawnemu przysłowiu wszystkim i to pod każdym względem dogodzić. Więc ma być poważnym, ale i zabawnym, — ma być moralnym, ale przynajmniej w odcinku rachować się z gustami i guścikami — *fin de siecle* — ma oceniać słuszną, t. zn. m o j ą miarą moje i moich zasługi, a należycie napiętnować, lub przynajmniej nie podnosić takich..., jakimi są moi antagoniści. Lecz dość tego.... Niech przyszli czytelnicy dziennika projektowanego, zamiast krytykować, zechcą go wspierać swojemi pracami i korespondencyami, a więcej niż wyrzekaniami jakiemikolwiek dopomogą do stworzenia dziennika takiego, co bezpiecznie wszelką wytrzyma krytykę. Z tem wszystkiem radzę szczerze każdemu co ma stanąć na czele dziennika katolickiego, żeby zaopatrzył się w nerwy jak postronki, a sprawił sobie humor taki, aby rozmaitych zajść w swojem życiu dziennikarskiem nie brał nigdy tragicznie, ale i w najgorszych razach umiał zawsze zachować swobodę myśli i równowagę wewnętrzną.

Pod względem wykształcenia potrzeba, żeby dziennikarz, a więcej jeszcze główni redaktorowie oprócz dostatecznej wiedzy encyklopedycznej, jaką zwykle dają należycie odbyte studya niższe i wyższe, oraz częste stosunki z ludźmi wykształconymi, posiadali specyalne wiadomości z historyi nowszej i najnowszej kraju i państwa, mianowicie co do ustawodawstwa, ustroju stronnictw i ich haseł i dążności, rozwoju ekonomicznego i kulturalnego i t. d.; powinni znać kraj, stan i potrzeby kraju i poszczególnych części jego, oraz wiedzieć o ludziach wybitniejszych i głośniejszych nie tylko w kraju ale też za granicą, szczególnie w obozie katolickim: powinni mieć jasne pojęcia o tem, cokolwiek w większej mierze oddziaływa na stosunki publiczne, jako to o administracyi, sądownictwie i policyi, o rolnictwie, przemyśle i handlu, o kapitale i pracy, o prawach i ugodach międzynarodowych, o podatkowości i td. i td. Miara zaś tych wiadomości powinna być przynajmniej taka, żeby módz należycie ocenić artykuły rozmaite, czy to nadsyłane do własnego dziennika, czy też w innych się pojawiające, i żeby w kwestyach zwyklejszych mieć zdanie już wyrobione, a w trudniejszych umieć sięgnąć do źródeł, z których dojść prawdy. Najważniejszą jednak dla redaktora jest gruntowna znajomość zasad Kościoła, tudzież opinii pomiędzy katolikami mniej więcej powszechnych o sprawach odnoszących się do stosunków publicznych. Prawie zbytecznem jest dodawać, że oprócz tego powinien redaktor dobrze władać piórem i posiadać łatwość szybkiego oryentowania się. — Prawda, że tych wysokich wymagań niepotrzeba koniecznie stawiać w całości każdemu dziennikarzowi z osobna; dosyć, że redakcya zbiorowo odpowie tym wymaganiom. Na czele zaś redakcyi postawićby należało kogoś takiego, coby obok danych potrzebnych do należytego podtrzymywania sztandaru katolickiego, posiadał przedewszystkiem też dar organizacyjny, aby mógł utrzymać w redakcyi szczerą harmonią i kierunek jednolity, a zarazem wciąż świeżemi i odpowiedniemi siłami ją wzmacniać. — Wreszcie, gdzie nie można mieć redaktorów idealnych, tam trzeba szukać takich, którzyby się najwięcej do określonego wzoru zbliżali.

Co do drugiego pytania o prawach należących się redaktorowi, to zdaje mi się, że powinien on mieć uzdolnieniu i pracy odpowiednią płacę, w pracy zaś jak największą tylko można niezawisłość, i dostateczną pomoc. O płacy powiem tam, gdzie będzie mowa o funduszach potrzebnych: tu tylko o niezawisłości redaktora i pomocy mu potrzebnej. Dziennik, który ma być organem pewnego ruchu lub kierunku, jak w naszym więc wypadku ruchu katolickiego, nie może być zupełnie niezależnym, ale koniecznie musi jak progam, tak kierunek zachować taki, jaki mu nadali lub nadają ci, którym służy za organ. O takiej też niezależności tu niemasz mowy, bo do niej mogłby rościć prawo tylko ktoś, coby był zarazem redaktorem i właścicielem dziennika jakiego. Ale jest inna niezależność, oparta na zaufaniu, jakie n. p. zachodzi czasem między plenipotentem a mocodawcą jego; im większe mocodawca ma zaufanie do swego plenipotenta, tem szerszą nadaje mu władzę, tem mniej mu do interesów się miesza, a wgląda w nie, nie tyle dla kontroli, ile dla tego, że samże plenipotent pragnie, żeby mocodawca jego wiedział o wszystkiem, co się zrobiło i dalej robić ma. Tak też pragnąłbym, żeby można dla dziennika znaleźć redaktora takiego, któremuby się oddało i cały kierunek dziennika i otworzyłoby się bardzo znaczny kredyt na cele dziennika. Ciągłe lub zbyt częste kontrole i domagania się sprawozdań, tak samo jak brak funduszów, krępowałyby tylko sprężystość redaktora, obniżałyby w łonie redakcyi i na zewnątrz jego stanowisko i powagę, ujęłyby mu poczucia odpowiedzialności i przyczyniłyby mu dużo niepotrzebnych zachodów i pracy; rozstrój wprowadziłyby do redakcyi, a tem samem i do dziennika. Jeżeli redaktor i spółpracownicy będą prawdziwie katolikami z przekonań i życia całego, to z pewnością będą wierni programowi swemu i zadaniu, chętnie też będą znosić się z samego poczucia katolickiej łączności i solidarności z Biskupami i z innymi przewodnikami i czynnikami ruchu katolickiego; a przy wspólnej i zaiste nie łatwej swej pracy sama potrzeba ich zmusi, że między sobą nawzajem będą się wspierać radą i czem tylko można.

Aby podołać całej pracy, potrzeba, żeby redaktor główny miał do pomocy drugiego redaktora, jednego sekretarza i dwóch młodszych spółpracowników: nadto korespondentów stałych i przygodnych i odpowiednią liczbę ludzi fachowo wykształconych, coby nie wchodząc w skład samejże redakcyi, dostarczali już to wiadomości i informacyi o bieżących wypadkach i kwestyach, już też opracowywali co aktualniejsze kwesty specyalne. Wreszcie pożądanemby było, żeby miejscowy Ordynaryat Biskupi tak łaciński jak i ruski wydelegowali za porozumieniem się z głównym redaktorem po jednym odpowiednim księdzu, którzyby dwa razy na tydzień brali z głosem doradczym udział w posiedzeniach redakcyi. Ponieważ chodzi o dziennik katolicki, nie widzę potrzeby szerszego uzasadniania tego mego życzenia, które stawiam w takiej właśnie formie, żeby uwydatnić, że dziennik nie ma być organem Duchowieństwa tylko, ale ogółu katolików łączących się z duchowieństwem i wspieranych przez duchowieństwo. (Dok. n.)

X. H. Jackowski T. J.

To i owo.

Aby zrozumieć doniosłość, jaką w Kościele posiada celibat kleru, wystarczy wziąć pod rozwagę stosunek kapłana do zakonów. W męskich są bracia. Z tymi łatwiej, bo spółzakonnicy kapłani mają nad nimi opiekę, i gdzie życie zakonne nie obumarło, tam z prostych ludzi nie robią parobków w habicie ale prawdziwych, pokornych, cichych, pełnych poświęcenia zakonników, nie ustępujących co do zakonnej cnoty kapłanom. Ale są jeszcze rzesze żeńskich zgromadzeń. Kto te dusze do doskonałości prowadzić będzie? Kto w nich rozniecać będzie miłość do rad ewangielicznych, wierność dla swego powołania? Kto bronić przeciw pokusom i natarczywościom złego? Kapłan żonaty, choćby najzacniejszy, nie będzie do tego zdolny, gdyż jest *divisus*. Troska o rodzinę, polityka, materyalne zajęcia go pochłaniają. Nie może powiedzieć, że obrał Boga jako jedyne dziedzictwo swoje. Ksiądz bezżenny, nawet świecki, nie koniecznie zakonnik, zadaniu temu podoła. W dążeniu do rzeczy nadprzyrodzonych, w czci Najśw. Sakramentu, w gorliwości o chwałę Bożą jako najwyższy cel życia, w dziecięcem przywiązaniu do Kościoła,

zejdą się i zrozumieją dusza kapłana, nieskrępowanego rodziną, i dusza zakonna. Bez ogrodnika nie ma ogrodu, chyba pole ze zbożem pospolitem, chłopskiemi rękoma zasianem, ale nie wirydarz z wonnemi ziołami i kwieciem. Sam też obrządek grecki, pozwalający jedynie na Komunię św. podczas późnej często Mszy św., nie sprzyja rozwinięciu się w nim zakonów. Stwierdza ten fakt jedno z czasopism ruskich, wychodzące we Lwowie; wspomniawszy o zniechęcaniu się Rusinów do wyboru stanu duchownego, tak się odzywa dalej*):

„Jeszcze mniej u nas pociągu do stanu zakonnego, osobliwie u kobiet. Dziwna to rzecz. U Polaków jest tak wiele klasztorów różnych reguł i nazw, i wszędzie dostateczna liczba zakonnic, które poświęcają się to ascetyzmowi, to usłudze chorych, to wychowaniu sierot, poprawie moralnie upadłych i zasądzonych, to nauce w szkołach; — u nas zaś wszystkiego jeden zakon Bazylianek i tylko dwa klasztory (Jaworów i Słowita), a cel i zadanie ich bardzo piękne i pożyteczne dla narodu: wychowanie dziewcząt — ciężko przecież pozyskać dla nich członków. Są sieroty, co wolą biedować, rodzinie na karku siedzieć a do klasztoru nie wstąpią, gdzie mogłyby sobie i całej społeczności wiele dobrego przyczynić... A jakaby to korzyść była z tego, gdyby tak nasze klasztory zapełniły się zakonnicami, coby utrzymywały i szkoły i internaty, z którychby wychodziły dobrze wychowane i wykształcone dziewczęta!“

Popełnił jednak autor słów, przytoczonych wyżej, niesłuszność, bo zapomniał o ruskich Służebniczkach wiejskich, na wzór polskich Służebniczek N. M. Panny założonych przed kilku laty przez zacnego ks. Sielskiego (wdowca) z dziewcząt wiejskich.

Ruskich służebniczek było przy końcu r. z. 57, a mianowicie: w nowicyacie w Krystynopolu 27 dziewcząt; w ochronce w Żużelu pod Sokalem 8 sióstr i 2 kandydatki; w Samołuskowcach 5 sióstr i 2 kandydatki; w Cyganach 5 sióstr; w Monasterzyskach 3 siostry; w Tarnopolu, w domu ubogich z fundacyi księcia Ostrogskiego, 5 sióstr. Razem domów 6, wszystkie w najskrajniejszej północno-wschodniej stronie Galicyi. Pomiędzy osobami, przyczyniającemi się na rzecz domu Krystynopolskiego dla nowicyuszek, najznaczniejsze dary złożyli Polacy. Na czele ks. prowincyał Sarnicki dał na zakupno tego domu zł. 1.000. Duchowną opiekę mają nad nim OO. Bazylianie. Na utrzymanie złożyli z Polaków: hrabina Anna Potocka z Rymanowa 100 zł., pni Kownacka z Żużela 15 zł., pni Wolniewiczowa (niegdyś ks. Czartoryska) z Jabłonowa 10 zł., hr. Romerowa z Wierzbicy 5 sagów drzewa i t. d.**).

Słyszeliśmy wypowiadaną obawę, że ruskie Służebniczki będą czyniły konkurencyą polskim i dopomogą do jeszcze większego zruszczenia ludu polskiego w Galicyi. Nie wolno jednak nam jako katolikom patrzeć zawistnem okiem na dobre sprawy, które się zawiązują u braci naszych ritus graeci. Dwa razy z polską pomocą materyalną i moralną podniósł się zakon OO. Bazylianów z upadku do wielkiej świetności. Nie żałujemy bynajmniej ofiar z osób i z pieniędzy, które z naszej strony dawniej i dziś zakon ten zasiliły, bo jesteśmy dziećmi jednego katolickiego Kościoła, i wierzymy, że co dla idei Bożej w dani poniesiemy, to nam Bóg inną stroną wynagrodzi. Czy się Unia i dzieła w niej rozpoczęte bez oparcia o Polskę i z duchowieństwem żonatem utrzymają w stanie należytym, to inna sprawa. Pomijamy tu zupełnie względy polityczne, wskazując jedynie na świadectwo historyi. Niech co chcą mówią Rusini, kto z nich katolik szczery, nie może nie przyznać, że nie wymawiając tego Bogu, od pierwszych usiłowań zjednoczenia Rusi z Kościołem rzymskim jeszcze za Jagiełły aż do tajnego apostolstwa na Podlasiu i odrodzenia Bazylianów w Galicyi Unia nam przeważnie istnienie swoje i utrzymanie się zawdzięcza i mimo wszystkie z naszej strony błędy i krzywdy istotne, jej wyrządzone, dotąd przynajmniej, była powojem, pnącym się obok polskiego dębu. Czy powój zdoła się o własnej mocy w górę podnieść albo w dąb przemienić?

*) *Duszpastyr* nr. 3. z r. b. str. 58.

**) *Duszpastyr* r. 1897 nr. 5.

Wielka szkoda, że schematyzm lwowski nie podaje miejsca urodzenia księży, ani osób zakonnych, jak się to dzieje w dyecezyi tarnowskiej. Brakuje tym sposobem poglądu na płodność duchowną naszej archidyecezyi. Nie jest tajemnicą, że nowsze zwłaszcza zgromadzenia, nawet niektóre męskie, jak OO. Missyonarze, OO. Zmartwychwstańcy i po części OO. Jezuici, składają się przeważnie z członków, pochodzących nie z Galicyi, ale z innych stron Polski. To samo można powtórzyć i o nowszej fundacyi zgromadzeniach żeńskich. Ale nawet dla dawniejszych byłoby istnienie trudnę, gdyby tutejszych klasztorów nie zasilały powołania z pod dwóch drugich zaborów, gdzie klasztorów niema. Uwaga ta odnosi się do całej Galicyi, nie do archidyecezyi lwowskiej wyłącznie. Są w naszym kraju zgromadzenia prawdziwe exotyczne, t. j. w części znacznej, nawet prawie wyłącznie, z zagranicznych osób złożone.

Nie zaznaczamy tego faktu z ubolewaniem, osoby bowiem z innych dzielnic przybyłe pracują u nas z wielkim pożytkiem. Jak w gospodarstwie rolnem dobrze jest zmieniać ziarno, przeznaczone na zasiew, tak w korporacyach przybysze z dalszych stron zazwyczaj są pierwiastkiem regeneracyjnym; przeszkadzają szkodliwemu lokalizowaniu patryotyzmu na okolicę najbliższą; chronią zgromadzenie od zaskorupienia się w martwej tradycyi i przestarzałych zwyczajach.

Dumania powyborcze.

(Dokończenie).

Skreśliłem pokrótce akcyą wszystkich stronnictw, które brały udział w walce wyborczej. Przed wyborami episkopat austryacki ogłosił list pasterski. List ten odczytano z ambon, podano w dziennikach: — na tem koniec. Żadne stronnictwo nie wzięło go za podstawę swej akcyi, co więcej, żadne o niego nawet się nie troszczyło. W ogóle sztandar katolicki nie powiewał przy wyborach. Nadużywali go tylko stojałowszczycy. Ubiegający się o mandaty księża łacińscy mieli poparcie nie dlatego, że występowali jako kandydaci katoliccy, lecz dlatego, że występowali przeciw socyalistom, stojałowszczykom lub ludowcom. O księżach ruskich niema co mówić; pod hasłem listu pasterskiego nie działali nigdzie, owszem dwóch ruskich, a ściśle katolickich, kandydatów zwalczali zaciekle.

Ale przyznać trzeba, że o katolicyzmie mówiono w okresie wyborczym, a mówiono dlatego, aby się usprawiedliwić, że go się omija. Jedni twierdzili, że lud polski i ruski jest zawsze jeszcze na wskroś katolicki, tak że go do katolicyzmu nawoływać nie potrzeba, a więc walka w imię katolicyzmu jest zgoła zbyteczna. Ludzie, którzy to zdanie głosili, byli albo naiwni albo złej woli.

Pierwszych, jak się zdaje, było więcej. Gdzie ten lud katolicki, w który dotychczas ślepo wierzono? czy mam do niego liczyć stojałowszczyków w Galicyi zachodniej? czy może radykałów ruskich? Prawda, że jedni i drudzy są obałamuceni, że nie tyle zła wola ile raczej brak zastanowienia i rozumu nimi kieruje, ale bądź co bądź to, czego chcieli i co robili, wszystkiem być mogło, ale katolickiem nie było.

Inni, przedewszystkiem „przyjaciele ludu“, nie chcieli aby religii n a d u ż y w a n o do spraw politycznych. Jest to z taktyki tych panów wynikające i bardzo dla nich wygodne kłamstwo, które tyle razy już zdemaskowano, że szkoda słów tracić na jego odparcie.

Dość, że w walce wyborczej wypierano się katolicyzmu i starannie go omijano. To też namiętności polityczne i społeczne szalały bez okiełzania, porywając ludzi do czynów bezwzględnej brutalności lub niegodnego podstępu. Reasumując bowiem zarzuty, które poczynić można było stronnictwom, biorącym udział w wyborach, streścić je można w głównych trzech słowach: nadużycie przemocy fizycznej, stosowanie podstępów i wykrę-

tów lub niegodziwe wyzyskiwanie posiadanego wpływu. Rezultatem było rozgoryczenie i rozdrażnienie wzajemne, które doprowadziło do tego, że dziś w Galicyi jesteśmy jakoby na wulkanie. Namiętności rozszalałych nie powstrzymywały idealne czynniki: do utrzymania przemocy w szrankach potrzeba było używać siły fizycznej, lała się krew i padały trupy.

Cóż więc czynić na przyszłość, aby za sześć lat nie powtórzyły się krwawe sceny z r. 1897, abyśmy zarazem jak w r. b. nie musieli być raczej biernymi widzami tego, co dokoła nas się będzie działo, a występować tylko na to, aby za przyczyną naszą złe mniejsze lub rzecz obojętna mogła zwyciężyć nad złem większem, nad rzeczą nam wstrętną i szkodliwą?

Patrzmy na zachód, skąd postęp do nas idzie i uczmy się. Skoro złe stamtąd płynące tak łatwo u nas się przyjmuje i szerzy, dla czego dobra, które tam znakomite wydaje owoce, mielibyśmy się strzec i obawiać? Tam do walki wyborczej stronnictwo katolickie staje z otwartą przyłbicą, hasła katolickie głosi nie tylko z ambony, lecz stosuje je w życiu publicznem, religią ma nie tylko na ustach, ale i w sercu. To też tam mytęża się siły, ale namiętności trzyma na wodzy: stronnictwo katolickie strzeże się gwałtu i imponuje przeciwnikom tak, że do gwałtu uciekać się nie śmią. Potrzeba więc nam jawnej, śmiałej i stanowczej organizacyi jako stronnictwo katolickie. Potrzeba zerwać raz z ową fikcyą, jakoby u nas, wśród ludu szczerze katolickiego, haseł religijnych głosić nie potrzeba i w ich imię się kupić, potrzeba raz czynem odeprzeć ów głupi zarzut, jakoby religia tylko w kościele i w życiu prywatnem miała miejsce, a nie wolno jej było wpływać na ukształtowanie się życia publicznego. Szerzą się i potężnieją organizacye, którym walka przeciw Kościołowi jest celem, a którym powodzi się dlatego, że przeciw Kościołowi walczą. Organizacye te głoszą: wara religii do polityki, a my ich słuchamy i wierzymy, że dla religii miejsce tylko przy ołtarzu, na ambonie i w konfesyonale. Sami pomagamy kuć broń przeciw sobie. Otrząśnijmy się z tego błędu. Wierzymy, że religia ma urządzać całe nasze życie, zapewnijmy jej więc wpływ należny na nasze życie społeczne i polityczne: zorganizujmy się w stronnictwo katolickie.

Początek do tego dały oba wiece, odbyte w Krakowie w r. 1893 i we Lwowie w r. 1896. Idźmy dalej, ale idźmy krokiem szybszym. Przystąpmy przedewszystkiem do stworzenia politycznego towarzystwa katolicko-polskiego. Stowarzyszenie takie, w myśl obowiązujących ustaw nie mając prawa wchodzenia w styczność z innymi związkami i stowarzyszeniami, nie mogłoby wprawdzie być centrem organizacyi katolickiej i nią kierować, ale niemniej przeto byłoby naszą reprezentacyą na zewnątrz, mogłoby głos zabierać we wszystkich sprawach, obchodzących katolików, dawać hasła i wskazówki, a więc być przewodnikiem w naszem życiu politycznem. Z natury rzeczy stowarzyszenie takie nie mogłoby obejmować Rusinów, musiałoby być ściśle polskiem i tuż po naszych wymaganiach katolickich kłaść na pierwszem miejscu nasze postulaty polskie; z natury rzeczy jednak musiałoby być przychylne żądaniom katolików ruskich. Ale tak nasze stronnictwo polityczne jak w ogóle organizacya nasza musi mieć grunt ściśle demokratyczny. Konserwatyzm już się przeżył, widać to tak u nas jak i wszędzie poza nami. Kościół, dogmata swoje podtrzymując niewzruszenie, poza nimi liczy się z postępem czasu i z nim idzie, bo rozumie, że siły tej powstrzymać nie można, a powstrzymywać byłoby niebezpiecznie. Ojciec św. w tylu swoich encyklikach daje nam wskazówki i wytyka drogę naprzód. Święcić więc będziemy przeszłość naszą chwalebną, szanować tradycye, zachowywać to, co zachowania godnego, ale w tem się nie zaskorupimy. W organizacyi naszej miejsce równe dla wszystkich będzie katolików, szczególnych uprawnień nie przyznamy nikomu, żadnemu stanowi, ani żadnym stanom. Zachowamy posłuszeństwo należne Kościołowi i tym, którzy w jego imieniu mają prawo przemawiać, a poza tem na wodzów wybierzemy sobie tych z pomiędzy nas, którzy są najświatlejsi, do których najwięcej mamy zaufania.

Powtóre, załóżmy dziennik katolicki. Równocześnie *Gazeta kościelna* ogłasza szereg artykułów o tym przedmiocie. Zbyteczne byłoby więc cośkolwiek do cennych owych uwag dodawać. Ale jednego nie chcę pominąć. Dziennik ten byłby organem naszego stowarzyszenia politycznego, naszej politycznej organizacyi. Za jego pośrednictwem dowiadywalibyśmy się, co nam czynić należy i jak czynić, aby nasza praca składała się na całość systematyczną, ale zarazem on prostowałby błędne zapatrywania, broniłby nas, ilekroć okazałaby się potrzeba i co najważniejsza, otwierałby oczy tysiącom owych, którzy dziś w najlepszej wierze patrzą przez szkła gazet liberalnych lub nawet radykalnych, albo ufają ślepo różnym pismom pseudokatolickim.

Po trzecie, popierajmy wydawnictwa katolickich pism robotniczych i ludowych, popierajmy przez rozszerzanie wśród naszych bliskich, parafian czy znajomych, przez prenumerowanie i przez zasilanie ich korespondencyami, choćby dorywczo kreślonemi, byle zawierającemi ciekawy materyał. *Grzmot* rozwija się świetnie: redakcyi jego należy się pełne uznanie: niechajże poparcie nasze go nie zawiedzie. *Prawda* już dzisiaj przedstawia się wcale dobrze, rozwijać się zaś będzie tem pomyślniej, im oszczędniejsi będziemy w jej krytykowaniu a hojniejsi w niesieniu pomocy moralnej i materyalnej.

Po czwarte, zwróćmy uwagę na katolickie stowarzyszenia rzemieślnicze, które od roku nieledwie powstały w niektórych miastach, a rozwijają się nad wyraz pomyślnie. Lokale ich w niedzielę i święta popołudniu, a także w dni powszednie wieczorami przepełnione. Członkowie okazują żywe zainteresowanie się. Powstaje tam wiele pożytecznych myśli, że wspomnę n. p. o założeniu we Lwowie katolickiej kasy zarejestrowanej stowarzyszenia Przyjaźni, na podstawie ustawy z 16. lipca 1892. Okazuje się, że stowarzyszeń takich potrzeba, a nie wątpić, że organizacyi katolickiej ważne oddadzą usługi. Zakładać je więc należy wszędzie po miastach i miasteczkach: informacyi co do założenia i prowadzenia z pewnością chętnie udzielą zarządy Przyjaźni krakowskich lub Jedności lwowskiej (stowarzyszenia politycznego).

Po piąte, przypominam list pasterski X. biskupa tarnowskiego z 1. stycznia 1896 (przedrukowany w *Gaz. kośc.* nr. 2., 3. i 4. z r. 1896), tudzież artykuły O. Jackowskiego w *Gaz. kośc.* nr. 47, 48, 49, 50 i 51 z r. 1896, mianowicie str. 446 nast.), w których podano bardzo trafne wskazówki co do wyzyskania kółek rolniczych, czytelń i bractw kościelnych w celu zorganizowania parafian do pracy społecznej, a co dziś zatem iść musi, do życia politycznego.

Nie mam pretensyi, abym rzuceniem tych kilku myśli wyczerpał szereg prac, które rozpocząć należy w celu zorganizowania stronnictwa katolickiego. Chodziło mi o to jedynie, aby temat ten poruszyć, aby dać możność do zastanowienia się nad sprawą piekącą, aby wywołać dyskusyą, do której *Gazeta kościelna* a może także *Ruch katolicki* otworzą swe łamy. Nie sądzę także, że, gdyby znaleźli się chętni, którzyby myśli powyższe wprowadzili w czyn, zaraz ujrzymy skutki dotykalne. Nie, od razu nie można zdziałać tego, co od tylu lat było zapomniane i pomijane. Owszem przygotować się z góry należy na to, że praca iść będzie powoli i opornie, że praca musi być drobiazgowa, musi budować po cegiełce i do tego też myśli moje zmierzają. Potrzeba wytrwałości,

pracy nieustannej, systematycznej, niczem się nie zrażającej, a zadowalniającej się w początkach wynikami drobnymi, na pozór mało ważnymi. Praca ta niech rozpocznie się w każdej parafii po bractwach i stowarzyszeniach, a niech będzie systematycznie kierowana przez naszą organizacyą centralną, zapomocą dziennika i pism robotniczych i ludowych, a powieść się musi. Już na najbliższym wiecu katolickim będziemy mogli pochwalić się rezultatami; może przy wyborach za lat sześć nietylko staniemy jako stronnictwo do walki, lecz będziemy mieli szanse powodzenia, a później, jeżeli w pracy wytrwamy, zrównamy się ze stronnictwami katolickiemi na zachodzie monarchii i w Niemczech, gdzie one stanowią siłę potężną. Ocknijmy się z ospałości, porzućmy złudzenia, a imajmy się pracy.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. (Kanonizacya bł. Antoniego Zaccharia i Piotra Fourier. — † Kard. di Rende. — Encyklika o Duchu św. — Organizacya ruchu katolickiego. — Jubileusz pierwszej wyprawy krzyżowej. — Rocznica 1500- letnia śmierci św. Ambrożego. —)

Wspaniała bazylika św. Piotra zajaśniała całym swym blaskiem w dniu 27. z. m. z okazyi uroczystości kanonizacyi błogosławionego Antoniego Zaccaria, założyciela zakonu Barnabitów i Piotra Fouriera, apostoła Lotaryngii. Tysiące pątników ze wszystkich stron świata przybyło do Rzymu, aby być obecnymi przy świętej czynności, jakiej dokonywał Ojciec św. w bazylice św. Piotra, od zaboru Rzymu po raz pierwszy otwartej znowu na taką uroczystość. Władze bezpieczeństwa poczyniły przygotowania, aby zapobiec jakiemukolwiek zakłóceniu porządku. Mnóstwo urzędników policyi strzegło całej dzielnicy watykańskiej. Podwójny szpaler wojska otaczał plac św. Piotra, dopuszczając do świątyni tylko osoby zaopatrzone w karty wstępu. Około godziny 8½ wyruszyła procesya, która zgromadziła się w kaplicy sykstyńskiej, do kościoła św Piotra, poczem Ojciec św. otoczony kardynałami i świtą wstąpił do świątyni. W drodze witały tłumy Ojca świętego powiewaniem chustek i kapeluszy. W bazylice, przyozdobionej wspaniale, znajdowało się oprócz mnóstwa pielgrzymów przeszło 40 kardynałów, 300 biskupów i arcybiskupów, ciało dyplomatyczne i wielu przedstawicieli arystokracyi z paniami.

Pierwszej części obrzędu dokonał Ojciec święty osobiście, mszę św. zaś odprawił ks. kardynał Oreglia, ponieważ przyboczny lekarz Ojca św. obawiał się narażać sędziwego swego Pacyenta na zbyt wielkie znużenie. Uroczystość skończyła się o godzinie 1½. Ojciec św. wyglądał doskonale, a na twarzy jego błyszczała radość i rozrzewnienie, gdy rozdzielając błogosławieństwo, witany był w drodze z powrotem do Watykanu głośnymi okrzykami tłumów. Uroczystość odbyła się w największym porządku. Wieczorem cała fasada bazyliki św. Piotra była przepysznie iluminowana.

— Kardynał Camillo Siciliano di Rende, arcybiskup Beneweutu, zmarł w Monte Cassino. Urodził się 9. lipca 1847 w Neapolu, a kardynałem został 14. marca 1887. W r. 1872 zastąpił kardynała Włodzimierza Czackiego na nuncyaturze paryskiej. Nieboszczyk jest 119-ym kardynałem, zmarłym za papieża Leona XIII. Pius IX. w ciągu 32 lat panowania pochował ich 120.

— Z powodu nadchodzących Świąt Zielonych Ojciec św. Leon XIII. wydał encyklikę o Duchu św. i Jego czci. Papież w przewidywaniu końca swego życia pontyfikat swój a przedewszystkiem dwie wielkie sprawy, które go szczególniej zajmowały: przywrócenie społeczności chrześciańskiej i jedności kościelnej, oddaje szczególnej opiece Ducha św. Leon XIII. wykłada tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, objaśnia ją tekstami z Pisma św. i Ojców, a reasumując naukę teologiczną, wykazuje, jak Duch św. działa w Kościele i duszy każdego chrześcianina. Encyklika wywodzi konieczność uciekania się do Ducha św., której wielu nie zna W tym celu zaleca kaznodziejom krzewić znajomość Ducha św. i miłość ku Niemu, niejeden bowiem grzeszy przeciw Niemu z niewiadomości lub złości. Nadto Papież, wskazując między innymi na chrześcian oddzielonych od Kościoła, zarządza coroczną uroczystą nowennę po wszystkich kościołach parafialnych (i innych, według uznania biskupów) z siedmioletnim odpustem w każdym z dziewięciu dni dla wszystkich, którzy pomodlą się na intencyą Ojca św.; a z odpustem zupełnym w jednym z dziewięciu dni dla tych, którzy przystąpią do Sakramentów świętych i w myśl intencyi Ojca św. się pomodlą.

— We Włoszech duch katolicki manifestuje się coraz dobitniej. Z polecenia Ojca św. katolicy włoscy poczęli organizować się. Wykonaniem tego planu zajęło się t. zw. „Dzieło katolickich związków we Włoszech“. To „Dzieło“ założył nieżyjący już książę Scipio Salviati; obecnie przewodniczy mu i bardzo energicznie niem się zajmuje hr. Paganuzzi w Wenecyi. Za jego inicyatywą katolicy wszędzie potworzyli kółka parafialne; nad niemi stoi związek dyecezyalny, który znowu podporządkowany jest związkowi prowincyonalnemu, a względnie komitetowi prowincyi. Organizacya ta okazała się praktyczną w północnych Włoszech, w Piemoncie, w Lombardyi, w Wenecyi, w Toskanie i Emilii; obecnie pracują gorliwie nad ukonstytuowaniem takich związków w Abbruzzach, w Apulii, w Sycylii i Sardynii. Prowincyonalne i dyecezyalne związki pozostają pod bezpośrednim kierunkiem biskupów, przewodniczącym kółek parafialnych jest miejscowy proboszcz.

Zadaniem stowarzyszenia jest akcentowanie zasad katolickich także w życiu publicznem, w szkole, przy wyborach i t. d. Piękne rezultaty już uzyskano w północnych Włoszech, gdzie akcya stowarzyszenia wprowadziła do rad gminnych znaczny zastęp katolickich radnych tak, że w niektórych miastach, n. p. Bergamo, stanowią większość.

— W dniu 3. maja zakończono uroczyście ośmiosetletni jubileusz pierwszej wyprawy krzyżowej w bazylice św. Krzyża jerozolimskiego.

— W Medyolanie w połowie maja odbyły się wspaniałe uroczystości z powodu tysiącpięciosetletniej rocznicy śmierci św. Ambrożego. Świetną tak z powodu wspaniałości jak i tłumnego udziału pobożnych była procesya z relikwiami Świętego z Kościoła jemu poświęconego do katedry. Massoni usiłowali nakłonić prefekta, aby procesyi zakazał; gdy to im się nie udało, zapowiedzieli na niedzielę 16. z. m. kontrdemonstracyą, która też rzeczywiście się odbyła, ale się nie powiodła zgoła.

Galicya. Lwów. *(Jubileusz tercyarski Leona XIII.)* Dwudziestą piątą rocznicę wstąpienia Leona XIII. Papieża do III. Zakonu Św. Franciszka obchodzono w dniu 30. maja b. r. we wielu parafiach Polski. Główny obchód tego dnia pamiątkowego odbył się we Lwowie w kościele OO. Bernardynów, a poprzedziło go dziewięciodniowe nabożeństwo na intencyę Papieża-tercyarza. W dniu wspomnianym kościół bernardyński, zewnątrz a zwłaszcza wewnątrz w presbiteryum nadzwyczaj bogato i ze smakiem udekorowany, już od świtu przepełniały tłumy pobożnych. Na wotywie odprawionej przed ołtarzem Św. Franciszka przystąpiło blisko pięćset osób do Stołu Pańskiego na intencyę Ojca świętego, a przez cały ciąg nowenny przeszło 3000 osób przyjęło w tejże intencyi Sakramenta święte. Sumę celebrował ks. Biskup Weber, brat III. Zakonu, słowo Boże wygłosił O Czesław Bogdalski, Bernardyn, dyrektor III. Zakonu. Co tylko Lwów posiada wybitniejszego na polu życia katolickiego, wszystko było zebrane w kościele. Miejsca przeznaczone zajęły Sodacye Maryańskie, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, reprezentacye Związku Towarzystw katolickich, Czytelni katolickiej, Skały, Przyjaźni itd. W imponującej liczbie stanęli bracia i siostry III. Zakonu. W ich szeregach byli przedstawiciele rodów książąt Sapiehów, Jabłonowskich, hr. Russockich, Starzyńskich, Łubieńskich, Czarkowskich, Polanowskich i wielu innych.

Na nieszporach wspaniałe kazanie wypowiedział ks. Gnatowski, końcową procesyę na zewnątrz kościoła i uroczyste *Te Deum* odprawił ks. arcybiskup Issakowicz. Procesya ta istotnie imponowała w tysiące idącą liczbą uczestników. Kościół przepysznie wewnątrz iluminowano. Po arcypasterskiem błogosławieństwie przemówił od ołtarza Czcinajgodniejszy ks. Arcybiskup, dziękując w gorących słowach zakonowi OO. Bernardynów za urządzenie tego wspaniałego jubileuszu tercyarskiego, a potem zwrócił się do wszystkich obecnych, niosąc im wzniosłe słowa nauki i zachęty do życia chrześciańskiego. Przemówienie to wielkie sprawiło wrażenie. Wieczorem tegoż dnia po-

dejmowali OO. Bernardyni liczne grono najwybitniejszych swych braci w III. Zakonie z ks. Arcybiskupem Issakowiczem na czele. Dodać tu jeszcze nie zawadzi, że tercyarze polscy, liczący obecnie we wszystkich dzielnicach 93.905 braci i sióstr, wysłali Ojcu świętemu do Rzymu wspaniały adres, wykonany w pracowni p. Wierzbickiego, z kartą tytułową, malowaną przez p. Tadeusza Popiela. Wykaz statystyczny do adresu przyłączony zebrał O. Czesław Bogdalski. Całość nadzwyczaj wykwintna i pełna smaku. Do adresu dołączono świętopietrze w kwocie 5000 franków.

Wielkopolska. W auli seminaryum poznańskiego wręczył ks. arcybiskup Stablewski 17. maja w obec zgromadzonych kleryków ks. regensowi Pawłowi Jedzinkowi, kanonikowi katedralnemu, oraz profesorowi dogmatyki, ks. Ignacemu Warmińskiemu, brewia papieskie, mianujące ich domowymi prałatami Jego Świątobliwości. Ks. Jedzink, pochodzący z warmińskiej dyecezyi, przybył do Poznania ze ś p. ks. arcybiskupem Dinderem, wyuczył się dobrze po polsku i zlał z miejscowem społeczeństwem. Ks. Warmiński ma ustaloną opinię teologa znakomitego i niezrównanego profesora; podczas kulturkampfu przybywał w Galicyi, a pp. Skrochowskich w Ropie, a później uczył u OO. Missyonarzy na Kleparzu i pozostawił po sobie najlepszą pamięć u wdzięcznych wychowańców. Po zgonie ś. p. ks. arcyb. Dindera zaszczyciły go kapituły gnieźnieńska i poznańska, którym służy prawo wyboru arcybiskupa, umieszczeniem na liście kandydatów, przedłożonej rządowi; ten wówczas całą ową listę odrzucił i w inny sposób osieroconą stolicę bez udziału kapituł w pasterza zaopatrzył.

Królestwo Polskie. Podany przez nas wykaz nowo-mianowanych przez rząd rosyjski biskupów wypada o tyle sprostować, że na stolicę wileńską wstąpi nie ks. prałat Kluczyński ale administrator osieroconej dyecezyi, ks. prałat Szczepan Zwierowicz. Nazwisko nowego sufragana żmudzkiego nie jest Cyrtwic ale Cyrtowt. Seminaryum kieleckie na nowo otwarto. Ks. biskup Symon, który w tę sprawę został zamieszany jak Piłat w Credo, przeznaczony został na biskupa do... Płocka, co uważać należy za rodzaj niełaski. Mówiono głośno o tem, że zasiądzie na stolicy biskupiej w Wilnie, albo spodziewano się, że po najdłuższem życia sędziwego metropolity ks. Kozłowskiego, on będzie kiedyś jego następcą. Jako sufragan archidyecezyi mohylewskiej objechał ks. biskup Symon z trudem niemałym i narażeniem zdrowia wszystkie kościoły katolickie w Rosyi, od Charkowa na południe aż do Archangelska nad morzem białem, gdzie nigdy jeszcze noga biskupa katolickiego nie postała, wizytował katolickich Łotyszów w polskich Inflantach a nawet najodleglejszą cząstkę Białej Rusi. Zdawało się, że te apostolskie prace są wstępem do rzeczywistych kiedyś rządów pasterskich ks. biskupa w tych stronach. Tymczasem posłano go do Mazurów i Kurpiów, w odmienne zupełnie strony i stosunki.

Uznajemy niektóre małe ulgi, które w tych czasach rząd rossyjski dla poddanych swoich katolickich uczynił, ale myliłby się, ktoby te drobne dotąd ustępstwa za zmianę systemu poczytał. Rząd państwa tak potężnego jak Rossya nie zwykł się cofać w obec bezbronnych i słabych. Niewola i ucisk, którego doznajemy pod rządem rossyjskim trwają dalej a nawet nowe nominacye biskupów świadczą poniekąd o nich. Aż do r. 1863 odróżniano ściśle Królestwo Kongresowe jako autonomiczną całość także pod kościelnym względem od Cesarstwa, i nie było wypadku, aby biskupów dowolnie z Cesarstwa do Królestwa lub *vice versa* przenoszono. Jeżeli ks. Feliński został z Petersburga powołany na arcybiskupa warszawskiego, był to wypadek zupełnie wyjątkowy, zresztą był on w owej chwili tylko presbyterem.

Po powstaniu zaczęto i pod względem kościelnym assymilować Królestwo z Cesarstwem: zniesiono akademię duchowną w Warszawie, pozostawiając petersburską jako jedyny wyższy katolicki teologiczny zakład naukowy w całem imperyum; zmuszono też biskupów w Kongresówce do wysyłania swoich delegatów do Kollegium duchownego w Petersburgu, instytucyi ponad biskupami, tolerowanej przez Rzym pod warunkiem, aby się nie mieszała do rządów dyecezyalnych, ale zajmowała podrzędnemi sprawami administracyjnej, ogólnej natury. W ślad zatem poszły też przenoszenia biskupów z Cesarstwa do Królestwa. Stało się to po raz pierwszy w r. 1883, gdy Białorusin, ks. Kasper Borowski, biskup łucko-żytomirski, z wygnania posłany został na pasterza do Płocka, a Żmujdzin, ks. Aleksander Bereśniewicz, długoletni sufragan i administrator biskupstwa żmujdzkiego, do kujawskiego Włocławka. Teraz ponownie dwóch biskupów z Kraju Zabranego przeniesiono do Królestwa: Wołynianin, ks. Symon, będzie pasterzem w Płocku, a genialny Żmujdzin, ks. Baranowski, w Sejnach, stolicy dyecezyi o mieszanej, pół-polskiej i pół-litewskiej ludności. Nam te zmiany nic nie szkodzą, bo słupy graniczne, postawione przez zaborców, nie złamią poczucia narodowej jedności, ale zasada, którą się rząd rossyjski przy nich rządzi, jest dowodem chęci postawienia Królestwa na równi ze zwyczajnemi guberniami Cesarstwa.

Niemcy. W Berlinie 8. maja biskup polny Assmann poświęcił nowy kościół garnizonowy, który może pomieścić 3.400 osób a pod względem rozmiarów jest drugim z rzędu kościołem katolickim w Berlinie. Poświęcenie odbyło z wielką okazałością; przybył także cesarz w orszaku książąt krwi, pełniących służbę przy gwardyi. Stało się to po raz pierwszy, że cesarz był obecny w Berlinie na katolickiej uroczystości kościelnej. Chodziło o poświęcenie kościoła w o j s k o w e g o nadto w tym samym dniu odbyło się w obecności cesarza poświęcenie protestanckiego zboru garnizonowego, zbudowanego w najbliższem sąsiedztwie katolickiego kościoła. Wilhelm II. uznał tedy, że nie wypada mu ignorować katolickiej ceremonii, skoro tuż przedtem uczestniczył w protestanckiej.

Ameryka. *(Ofiarność Amerykan na dzieła religijne.)* Mrs. Mary Johnson katolicka dama w Nowym Jorku cały swój majątek w kwocie 550.000 dolarów zapisała ks. arcybiskupowi Corrigan w Nowym Yorku na rzecz Kościoła katolickiego i zakładów katolickich.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

W i z y t a c y ę k a n o n i c z n ą dekanatu stanisławowskiego odbędzie Najprz. ksiądz biskup-sufragan Weber w miesiącu czerwcu w następującym porządku; 1. czerwca w Haliczu, 2 w Jezupolu, 3. w Tyśmienicy, 4. i 5. w Niżniowie, 6. 7. 8. i 9. w Stanisławowie, 10. i 11. w Tłumaczu, 12. i 13. w Tarnawicy polnej, 14. i 15. w Ottynii, 16. i 17. w Nadwornie, 18, i 19. w Delatynie, 20. w Sołotwinie, 21. w Bohorodczanach, 22. w Łyścu.

Dyecezya tarnowska.

A d m i n i s t r a t o r e m w Brzeźnicy (ad Bochnia) został zamianowany ks. Jan Prokopek, dotychczasowy wikaryusz w Mikluszowicach. Konkurs na probostwo w Bereźnicy rozpisany z terminem do 24. czerwca. — JE. ks. Biskup udzielił święceń mniejszych i tonzury dnia 3. czerwca w kościele katedralnym klerykom z dwóch pierwszych lat teologii.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie
ma na zbyciu:
dwa bardzo piękne **Obrazy ołtarzowe** z XVI. wieku, *olejno na drzewie malowane*, mogące być ozdobą każdego kościoła. Z tych jeden przedstawia:
Adoracyą Boskiego Dzieciątka
(Boże Narodzenie)
(grubość deski przeszło 4 *centymetry*, wielkość obrazu 281/174 *centymetrów*, malowany w r. 1594),
cena 325 złr.
drugi wyobraża:
Św. Franciszka,
odbierającego św. piętna
(wielkość 284/150 *centymetrów*),
cena 250 złr.
Oba umiejętnie przez specyalistę odrestaurowane.

Organista

praktykujący zarazem jakieś rzemiosło, otrzyma z dziem 1. lipca b. r. posadę
w Krzyszkowicach
poczta Myślenice.

Ważne dla budujących nowy kościół!

W Przecławiu są do nabycia dwa ołtarze, które z powodu zmienionego stylu kościoła trzeba było zastąpić nowymi odpowiednimi do budowy. Z tych wielki w bardzo dobrym stanie. — Są także do nabycia organy w dobrym stanie

Bliższa wiadomość pod adresem:
ks. Jan Mleczko,
prob. w Przecławiu, koło Dębicy.

Wdowa po prof. gimnaz., osoba inteligentna, w średnim wieku, samotna, mająca emeryturę, pragnęłaby przyjąć miejsce gospodyni na probostwie. Zajęłaby się szczerze domem i gospodarstwem, do którego ma zamiłowanie i zmysł praktyczny. Wymagania bardzo skromne. Bliższej wiadomości udzielić może **Wny Dr. Miłkowski** (Księgarnia katolicka) w Krakowie.

ŚWIADECTWO.

Podpisany spełnia jedynie miły obowiązek sumienia — wystawiając p. J. B. **Purgerowi**, *rzeźbiarzowi w Gröden* (Tyrol), niniejsze świadectwo. Tenże dostarczył dla tutejszego parafialnego kościoła prześliczną statuę Matki Boskiej z Lourdes i to w dogodnych częściowych spłatach. Figura ta pod względem rzeźby i polichromii jest w całem tego słowa znaczeniu artystycznie wykonaną a prawdziwą ozdobą dla domu Bożego.

Mogę przeto tę firmę wszystkim, osobliwie zaś Przewielebnemu Duchowieństwu, najsumienniej polecić.

(L. S.) Koszlaki, dnia 10. kwietnia 1897

Ks. Wacław Zakrzewski proboszcz.

Ceny powyższej statuy: wysokości 1 *m* 50 złr.; 1·15 *m* 75 złr.; 1·35 *m* 100 złr.; 1·50 *m* **125** złr. *wraz z opakowaniem*, *loco Gröden*.

C. i k. Nadworna Fabryka Organów

BRACI RIEGER
w Jägerndorf, Szląsk austryacki.
Filia w Budapeszcie, VII., Garay-utcza, Nr. 48. we własnym domu.
Doskonałe tanie organy kościelne
pod warunkami nader przystępnymi.
Katalog organów bezpłatny.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika l. 2.
Skład książek do nabożeństwa oraz przedmiotów treści religijnej poleca:
Druki dla urzędów parafialnych na papierze pięknym i trwałym
Kartki do spowiedzi i bierzmowania

PODZIĘKOWANIE.

W. Pan **Maryan Szpetkowski** *artysta malarz z Przemyśla* omalował kościół w Rakowcu pod Lwowem za bajecznie skromne wynagrodzenie. Gdy praca Jego okazała się piękną, staranną i przewyższającą wynagrodzenie przeto strony interesowane składają mu podziękowanie serdeczne z życzeniem długich lat.

W imieniu wszystkich stron

ks. Jan Dąbrowski,
proboszcz w Rakowcu.

Handel założony w r. 1789.
Główny skład herbaty chińsko-rosyjskiej
FRYDERYK SCHUBUTH
LWÓW, Rynek l. 45., poleca najtaniej
HERBATY CZARNE
aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1.	½ Kilo złr.	1 ct. 90
Souchong Nr. 2	„ „ „	2 „ 30
Souchong, zbioru majowego, wyborna powszechnie lubiana	„ „	3 „ —
Congo Kaisow, najprzedniejsza	½ Kilo złr	1·50, 1·80 i 2·30
Najlepsze okruchy herbaciane	½ Kilo zł.	1·50, 1·80 i 2·30

Vero Cognac. Rum Bremski.

Fabryka wyrobów cementowych i betonowych
MEUS, GÓRSKI i Ska W KRAKOWIE
Biuro: Rynek kleparski l. 15. *Fabryka: Krowodrza l. 6.*

Poleca do kościołów, kaplic, sal, pokoi, kuchen, pralni, łazienek, schodowni, sieni, korytarzy i t. p.

POSADZKI CEMENTOWE

gładkie i żłobkowane, szare, kolorowe i wzorzyste, od najzwyklejszych do najozdobniejszych, które są praktyczniejsze i tańsze od kamiennych i kamionkowych (Steingut). Wykonuje wszelkie budowle i wyroby z cementu i betonu.

Cenniki opłatnie na żądanie.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

TOWARZYSTWO
wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych
w Krośnie
zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w r. 1894.
poleca:
wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne
z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku **Ornaty** po 16 złr., **Kapy** „ 28 „ we wszystkich kolorach

Bez konkurencji bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:
Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Stawiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanonik w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:
Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.